

# Ignacy Dec

---

## Wszystkich Wiernych Zmarłych, Przez dom ziemski do Domu Ojca

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 203-205

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sanhedryn byli szczęśliwi, że mogli cierpieć dla imienia Jezusa. Rozumieli to męczennicy w przeszłości i także ci dzisiejsi. Bo czuli zbliżającą się radość nieba i bliskość spotkania z Chrystusem, który otrze każdą łzę.

Błogosławieństwa są propozycją Boga skierowaną do każdego człowieka. Ci którzy z niej skorzystali są dzisiaj wspominani przez nas jako „Wszyscy Święci”.

*ks. Leopold Rzodkiewicz*

WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – 2 XI 1997  
(Mdr 3,1-6.9; 2 Kor 4,14 – 5,1; J 14,1-6)

## Przez dom ziemski do Domu Ojca

### 1. Dzień szczególnej wspólnoty ze zmarłymi

Po dniu naszej łączności ze wszystkimi zbawionymi w niebie, przeżywamy dziś dzień poświęcony wiernym zmarłym. Naszą modlitwą ogarniamy tych, którzy oczekują na pełnię zbawienia. Z ziemi, na której oni kiedyś byli, ślemy im dziś naszą braterską i siostrzaną pomoc modlitewną. Wiemy, że oni sami już nie mogą sobie pomóc. My natomiast możemy im wyświadczyć wielką przysługę, modląc się za nich, uczestnicząc w liturgii Mszy św., ofiarowując za nich Komunię św.

W każdej Eucharystii Kościół modli się za zmarłych, poleca ich miłosierdziu Bożemu. Dziś zaś w szczególny sposób pamiętamy o nich, zwłaszcza o naszych bliskich, z którymi szliśmy razem przez życie, którzy nas poprzedzili w drodze do wieczności.

Na dzisiejszej liturgii słowo Boże ukazuje nam perspektywę życia wiecznego. Ukazuje nam niebieski dom, w którym mamy zamieszkać na zawsze.

### 2. Dom ziemski i dom niebieski

Apostoł Paweł mówi o naszym przyszłym mieszkaniu w sposób następujący: *Jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie* (2 Kor 5, 1). Zaś Chrystus ogłasza: *Niech się nie trwoży serce wasze... w domu Ojca mego jest mieszkań wiele* (J 14, 1-2). A więc czeka na nas dom, *dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie* (2 Kor 5, 1).

Czym jest ten dom Ojca, w którym Chrystus przygotowuje dla swoich miejsca? Najpierw pomyślmy, czym jest dla nas dom, tu na ziemi. Gdy mowa o domu, to najczęściej myślimy o domu rodzinnym. Dom rodzinny to dom naszych rodzin; dom naszego dzieciństwa i młodości; dom zabaw; dom pierwszych uroczystości religijnych: chrztu św., pierwszej Komunii św. Dom rodzinny to miejsce przebywania najbliższych nam osób, to przystań, w której się wypoczywa, do której się chętnie powraca. W domu człowiek czuje się najlepiej. Z najlepszego urlopu, z

najciekawszej wycieczki, z każdego oddalenia wracamy chętnie do rodzinnego domu. Na całe życie pozostają nam w pamięci obrazy z rodzinnego domu: obraz matki, ojca, którzy czekali na nasz zapowiadany powrót, albo też z żalem żegnali, gdy trzeba było ten dom na jakiś czas opuścić. Taki to jest ten nasz dom rodzinny, taki pozostaje w naszych wspomnieniach. Im dalej się od niego oddalamy, tym wydaje się być dla nas piękniejszy.

Są też inne domy tu na ziemi, w których przebywamy, przez które przechodzimy. Takim domem może być w jakimś sensie szkoła, internat, stancja, sublokatorka, zakład pracy itd. Są na ziemi domy klasztorne, zakonne, są seminaria duchowne, które dla tych, którzy je dobrowolnie wybierają, stają się jakimś przedłużeniem domu rodzinnego. Naszym szczególnym domem jest także Kościół, wspólnota ochrzczonych i wierzących w Chrystusa. Słyszeliśmy zapewne wyznania niektórych ludzi: „Kościół był i jest moim domem”. Wreszcie mówi się o ziemskiej ojczyźnie jako o domu – nasz ojczysty dom!. Takie to są te nasze domy ziemskie: te materialne i te żywe: wspólnoty zaprzyjaźnionych, szanujących się, a często i kochających się osób.

Domy ziemskie są kruche, czasowe, przejściowe i to zarówno te materialne, w których mieszkamy, jak i te żywe, złożone z ludzi, bo ludzie przemijają, starzeją się i odchodzą z tego świata.

Ostatecznie, wszyscy winniśmy się uważać tu na ziemi za wędrowców. Jedna z piosenek religijnych mówi o tym następująco: „Jesteśmy Boży cyganie, jesteśmy wieczni pielgrzymi, tęsknotą gnani, Boży cyganie. Bezdomni, ale szczęśliwi... Nad wszystkimi naszymi drogami rozpostarł Pan niebo, jak ogromne namioty, my innego domu nie mamy”.

Św. Paweł porównał nasz pobyt na ziemi do mieszkania pod namiotem. W namiotach mieszka się czasowo, krótko. Przychodzi czas, że namiot trzeba zwijać i iść dalej. Ostateczne zwinięcie namiotu ziemskiego to moment śmierci, przejście z mieszkania kruchego, tymczasowego, do domu trwałego: *Jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie* (2 Kor 5, 1). Do tego trwałego domu odchodzą ciągle mieszkańcy ziemi. Idą jakby z wygnania do właściwej ojczyzny. Odeszło już tam wielu z naszych rodzin. Dziś ich przed Bogiem wspominamy tu w kościele, a także na naszych cmentarzach.

### 3. Przesłanie zmarłych do nas

Powiedzieliśmy na początku, że otaczamy dziś naszych zmarłych szczególną modlitwą. Jest to bardzo potrzebne i dla nich i dla nas. Chciemy także zauważyć, że zmarli do nas apelują, przestrzegają nas, upominają. Mówią nam, abyśmy byli mądrzy, abyśmy nasze ziemskie życie przeżywali w perspektywie wieczności. Ziemia nie jest bowiem domem naszego stałego zameldowania. Dom ziemski jest przejściowy, kruchy. Zdążamy do lepszego domu, gdzie nie ma kłamstwa, złości, nienawiści, gdzie nie ma chorób, wojen, nieszczęść, gdzie jest pełnia radości, prawdy i miłości.

Przyjmijmy przeto tę mądrą naukę od naszych zmarłych. Bądźmy mądrzejsi, niż byliśmy dotąd. Traktujmy nasze życie jako czuwanie, jako czekanie na powrót Pana, jako powrót do domu naszego stałego zameldowania, domu Ojca, domu wiecznie trwałego w niebie.

ks. Ignacy Dec

32 NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 XI 1997

## Wdowi grosz

„Jakże błogosławiona jesteś uboga wdowo, która jeszcze przed nadejściem Sądu, zasłużyłaś sobie na pochwałę Sędziego!” – wołał św. Cyprian. Wspaniała to pochwała. Co zrobić, aby na taką zasłużyć?

Nierzadko w naszej przestrzeni życiowej pojawia się ktoś potrzebujący pomocy. Może to zabrzmieć dość paradoksalnie, ale przeważnie pojawia się on wtedy, kiedy wyjątkowo nie mamy czasu, nie mamy możliwości, aby mu pomóc, albo też swoich własnych problemów mamy sami aż nadto. Chcielibyśmy jednak jakoś ulitować się nad nimi i życzyć im, aby spotkali na swojej drodze kogoś życzliwego i mądrego. Łatwo w takich momentach podpowiadać: „byłoby dobrze, gdyby ktoś im pomógł... My nie możemy. Sami mamy swoich kłopotów dużo, a poza tym nasze obowiązki sprawiają, że mamy zbyt mało czasu”.

Warto w takich sytuacjach przypomnieć sobie tę ubogą wdowę z dzisiejszej Ewangelii. Mimo, że sama potrzebowała pomocy, potrafiła wrzucić ostatnie dwa pieniążki na rzecz biedniejszych od siebie. Właśnie za to pochwalił ją Pan Jezus. Jakże łatwo jest świadczyć pomoc innym, jeśli się ma samemu wiele dobra.

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam dwie religijne postawy: fałszywą i autentyczną. Pierwszą reprezentują faryzeusze i uczeni w Piśmie, o których Jezus mówi, że *z upodobaniem chodzą w powłóczyстых szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Dla pozoru odmawiają długie modlitwy*. Czynią to wszystko dla swoich korzyści. Takich dzisiaj nie brakuje. Wzorem autentycznej postawy jest uboga wdowa, która ze swego niedostatku oddała wszystko co miała na utrzymanie. Inni wrzucali do skarbony z tego, co im zbywało, czego mieli pod dostatkiem. Czy odnajduję siebie pośród tych ludzi? Kto z nas umie tak ofiarować jak uboga wdowa? Ile ze swojego życia wrzucamy do skarbony na rzecz innych: swojego czasu, swoich zdolności, dobrego słowa, zatrzymania się...? Ileż to razy w ciągu dnia wrzucamy do tej skarbony puste deklaracje, chwile uniesień, pośpiech, niedbale wykonaną pracę, połowiczne rozmowy. Ciągłe jeszcze nie potrafimy „wrzucić siebie bez reszty”. Ciągłe nam czegoś żal. Zawsze coś zatrzymujemy dla siebie: głupi drobiazg, jedną przyjemność, szczebel awansu... Jak trudno jest być darem dla innych!

O wartości każdego daru zawsze decyduje postawa dającego – czy dają to bezinteresownie? Czy może „za coś”. Prawdziwy dar pochodzi z miłującego serca.